Nr. 50.

Wychodzi co Sobotę jeden numer. Prenumerować można przysyłając pieniądze wprost do Redakcyi albo w księgarnie. Redakcya umieszczona w domu Horowica przy ulicy Sixtuskiej pod liczbą 629 2/4 na drugiém piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

we Lwowie dnia 15. Grudnia 1849.

Rok XII.

Rocznie płaci się z przesyłką pocztową 6 złr. 36 kr. m. k. w Redakcyi i po księgarniach 5 złr. 48 kr. m. k.

Półroczna prenumerata nieprzyjmuje się.

Rzędowa siejba pszenicy.

Jenerał du Moncel słynny gospodarz we Francyi, powiada, że od r. 1844. driluje, czyli sieje siewnikiem pszenicę, że używa do tego siewnik wynalazku Hugues i obsiéwa dziennie 5 hektarów (1=2777 sążni wiéd.) i więcéj czasem. Tym sposobem posiana pszenica stoi w rzędach prostych na 18 cali od siebie odległych, ziarno zaś na 2 cale głęboko zostaje ziemią pokryte, i to według wielorakich prób dla pszenicy najstosowniejszem jest umiestczeniem. — Żadne ziareczko nie ginie jak przy siejbie miotowéj, przy któréj zwyczajnie znaczniejsza część ziarna za nadto głęboko przypadnie i nie schodzi, albo też 20 do 30 ziarek w jedno miejsce, jedno na drugie padnie i choć zéjdą rośliny w krzaczki dla braku miejsca nie mogą się rozwinąć i giną; inne znowu ziarnka leżąc na wiérzchu stają się łupem ptastwa. Zwiérzch tego, okazuje się, przytém postępowaniu oszczędzenie nasienia 20 do 25 odsetków. Jeżelisię więc da choć o jednę piątą część nasienia oszczędzić już to z siewnika wielka jest korzyść a cóż dopiéro powiedzieć o samym zbiorze. Przyrostek w zebranéj słomie i ziarnie w porównaniu ze zbioru po miotowéj siejbie, przyjąć można z pewnością o jednę ósmą część większy. Przy rzędowéj siejbie siewnikiem większe jest działanie wpływów atmosferycznych na rośliny i na ziemię, powietrze toczy się swobodniéj między rzędami i wzmacnia dźbła i ziarka, jak na ściśle zamkniętych zagonach. We wszystkich krajach, gdzie rolnictwo jest w postępie, przekonano się, że siejba rzędowa dla wszystkich roślin gospodarskich najlepiéj odpowiada celowi.

Towarzystwo gospodarskie w Cherbourgu, jak pisze dziennik *l'agriculteur praticien*, nabyło dwa siewniki wynalazku Huguesa i daje ich tym gospodarzom, którzy go chcą doswiadczać. Dobry to przykład, bo towarzystwa gospodarskie niemoże lepiéj wpływać na upowszechnienie narzędzi gospodarskich, jak że je oprócz wypróbowania w własném gospodarstwie doświadczalnem, udzielają na próbę ochoczym, i postępowym gospodarzom, którzy przekonnwszy się o ich praktycznéj użyteczności, nie tylko sami je do użytku nabędą, ale innych do nabycia i używania zachęcą: jest to najpewniejszy sposób działania na podźwignienie rolnictwa krajowego. Cóż ogół gospodarzy ma za korzyść z tego, że mnóstwo narzędzi i gospodarskich machin najużyteczniejszych nagromadzają towarzystwa gospodarskie do swoich zbiorów — jeżeli ich nikt nieużywa, a co gorzéj, pokazać nie umie jak się używają.

Bole naszego gospodarstwa.

Niema większéj niedogodności dla gospodarza jak gospodarować na rozkawałkowanych i odległych gruntach. Dopóki trwała pańszczyzna niedogodność ta choć wielka, nierobiła tyle wrażenia bo jednym trybem gospodarował pan i chłop, wzajemna była pomoc, nikt sobie nieprzeszkadzał. Teraz zaś gdy trzeba polowy system zmienić i opłaconym robotnikiem pracować, straty ztąd są nie do obliczenia, nietylko co do zmiejszonych pożytków, ale i uszczuplenia posiadanéj ziemi, którą mając między złochętnemi sąsiadami przez wyrywanie utracić można w znacznéj części, albo zupełnie.

Wyobraźmy sobie posiadłość dworską złożoną z większych i mniejszych kawałków pola między gruntami włościan; jak to w leśnych okolicach bywa, po cztérych częściach wsi porozrzucane i do tego w znacznéj odległości od folwarku. Na takiéj szachownicy ciągną się czasem grunta do pół mili. — Takich włości w Galicyi jast bardzo wiele. W stosunku patryarchalnym albo i w póżniejszéj zawisłości włościan od dziedziców, podział takich gruntów, chociaż późniéj zachodziły spory o w oranie się, i lubo wynikały ztąd dla dziedziców szkody, ziemi było dosyć i poddani pracowali na nich nietyle na to zażano. Wiedziano nareszcie, że chłop protegowany przez urzędy obwodowe choć ucisku niebyło, sprawę wygrywał i zwiérzch utraty ziemi zapłacić jeszcze trzeba było koszta processu.

W późniejszych czasach, gdy się większi posiadacze ziemi przekonali o niedogodność rozkawałkowanych gruntów żaczęli, za wiedzą urzędów obwodowych z poddanymi układać się i gdzie kreishetman był łaskaw na dziedzica regulacya nastąpiła, i przez władze została zatwierdzona, ale największa część tego nie uzyskała.— W nieładzie więc zostało mnóstwo wsi, aż do darowania pańszczyzny i przyznania włościanom własności gruntów.

Gdy w W. Księztwie Poznańskiém zniesiony został stan zawisłości, rząd Pruski nakazał piérwéj regulacyę i zaokrąglenie posiadłości wszelkich. Jakkolwiek i tam nadwerężona została własność dziedziców, otworzył im jednak rząd drogę do wyrozumowanego gospodarstwa i oprócz czynszów, które włościanie dziedzicom za utraconą pańszczyznę i części gruntów płacić są obowiązani miał każdy sposobność powiększyć swoje dochody przez lepsze gospodarstwo; wprawdzie do tego potrzeba było większych funduszów, których nie każdy posiadał, ale temu rząd zaradził, wskrzesił instytut kredytowy i tym sposobem dokonał jedno z najpiękniejszych dzieł: wzniósł bowiem zawisłość przez ustanowienie czynszów, wzniecił przemysłowość między włościanami, podniósł wartość ziemi przez instytut kredytowy, poprawił byt materyalny we wszystkich klasach i przez zaprowadzenie szkół rolniczych oświecił gospodarzy. Każda strona jest dziś zadowolniona, tak iż nikt nie chciałby do dawnego powrócić.

Względnijmyż teraz w nasze gospodarstwa po nownym stanie rzeczy. Wszędzie widać otrętwienie, brak sprzęży, brak usługi, brak robotnika, a w wielu miejscach brak funduszów. — Gdzie posiadłości dworskie zaokrąglone, gdzie wcześnie zaprowadzony został lepszy system polowy i grosz jakiś został w zapasie, rostrojenie przez raptowne zniesienie robocizny mniéj szkodliwe wywarły skutki, ale tam, gdzie grunta rozkawałkowane i rozrzucone, gdzie służebnictwo pasienie bydła na ugorach dworskich cięży, gdzie trudno mieć czeladź — gdzie brak funduszów jeszcze do tego niechętna jest gromada, a takich gospodarstw u nas najwięcéj, położenie też jest okropne.

Tyle co do ogólności, przéjdźmyż teraz w szczegóły. Na jakież to straty gospodarstwo takie nie jest narażone gdy pomyślemy, że do zupełnego nawożenia i obrobienia jednego morga pola potrzeba najmniéj 10 sztuk bydła i dziesięć dni pieszych, gdy pola są zaokrąglony; gdzie zaś pola są porozrzucane, bardzo rozległe i rozkawałkowane, roboty przez stratę czasu w przechodzie z jednego kawałka na drugi zwiększa się czasem o połowę, a czasem nawet w czwórnasób. W takim razie i bydła i ludzi trzeba więcéj. Im droższy robotnik, droższe nabycie sprzęgła i utrzymanie czeladzi tém wyższe nakłady na gospodarstwo, tém mniejszy czysty dochód. Podług skarbowéj izby obrachunkowéj nakłady uprawy i zarządu policzone są do 20 odsetek; dziś we wszystkich gospodarstwach dobrze urządzonych przynajmniéj o 25 odsetek są wyższe.— W gospodarstwie żaś w ziemi pokawałkowanéj, wzniesły się wyżéj o 30%. — Zwiększanie kosztów nie są tu przesadzone, gdy zważemy, że w gospodasstwle takiem każdy krok, każdę chwilę drożéj trzeba opłacić, choć pożytki nie są większe. — Czeladź i robotnik o kilka godzin późniéj wychodzą na robotę i o tyle prawie prędzéj z niéj schodzą; płaci się więc dwa razy za nierównie mniejsze natężenie niż dawniéj. Zważmy nareście, że w zaokrąglonym posiadaniu gruntów na 1000 kroków od folwarku odległe pola, potrzeba do wywiezienia jednéj fury miérzwy 10 minut, tyle do zrócenia albo nałożenia, w godzinę więc fury w téj odległości dwa razy obrócić mogą. Ale u nas są kawałki

pola po niektórych wsiach w odległości $^1/_4$ aż do $^3/_4$ mili, stosunkowo też większego petrzeba czasu w przewozie i na przechodzie, i więcéj się go marnuje; jeżeli na odległosc $^1/_4$ mili potrzeba pół godziny czasu, to pójdzie na $^3/_4$ mili odległości $1^1/_2$ godz. Im zaś daléj choćby w piérwszéj podanéj rozległości gruntu są rozkawałkowane, tém większa strata czasu w uskutecznieniu wszelkich robót.

We wszystkich przedsiebiórstwach ludzkich czas wymierza zysk; im więcéj robota potrzebuje czasu, tém więcéj roboty, tém większy być ma zysk. Rolnictwo więcéj od każdego zatrudnienia zawisło od czasu, bo choć jest czas, niepogoda wzbrania z niego korzystać; jeżeli więc obok elementarnych przeszkód traciemy go na przechodzie lub przejeździe z miejsca na miejsce gdzie robota ma się wykonać; strata czasu a za nią i strata sił materyalnych jeszcze większa im częstsze jest przejście z jednego kawałka na drugi. Pojedyńcze straty czasu, przy każdym rodzaju roboty w polu urosną w ciągu roku do ogromnéj kwoty. Jeżeli zaś dodamy do znacznie powiększonych nakładów uprawy, podatki zwiększone, podatek z przychodu i t.p. wtedy posiedzicielom z całego przychodu zostaje zaledwie 27 odsetek, posiadanie więc ziemi pokawałkowanéj jest największym ciężarem. Kapitalista mieszkający w mieście, choćby obarczony uciążliwym podatkiem akcyzy i nowem podatkiem od przychodu, traci z dochodu swego 7, najwięcéj 8 odsetek, posiadacz większéj ziemi traci ich 70 do 77.

Trudność w najęciu czeladzi i robotników jest powodem umniejszenia się u nas znacznie produkcyi ziemiopłodów po większych posiadłościach. Ceny produktów wzniosły się wprawdzie w dwójnasób, ale to może zwraca tylko nakłady w uporządkowaném gospodarstwie, w rozstrojonych albo z gruntami rozkawałkowanemi równowaga między nakładem i przychodem wyrównałaby się dopiéro, gdyby produkta w cenie w czwórnasób podrożeli — ale wtedy upadłby dobry byt miast, warunek istnienia rolników, których prawdziwemi konsumentami są ich mieszkańcy.

Może nam ktoś powié, że w rozkawałkowanéj posiadłości można przez płodozmian gospodarstwo podnieść; nie zaprzeczamy tego, ale tylko w takim razie, jeżeli każdy kawałek pola dość jest obszerny, iż go na potrzebną ilość podziałek można podzielić. Jednakże wyobraźmy sobie posiadłość z pięciu i więcéj podobnych oddzielnych systematów polowych złożoną, nie będzie że to chaos bez miary? strata drogiej robocizny, upoznienie w wykonaniu robót i zbiorach? Ale dopuśćmy, że się i te trudności dadzą przez nadzwyczajne usiłowanie pokonać — lecz cóż począć z mnogiemi sąsiadami, mającemi odrębny system polowy? albo lepiéj powiedzieć— żadnego, a natomiast wiele złéj chęci. Cóż nakoniec tam począć gdzie ciążą służebnictwa na ugorach? Jakże tu gospodarować? jedno drugiemu stoi na zawadzie; w takim razie, nie pomogą ani większe o rolnictwie nauki, ani zasoby pieniężne, trzeba iść drogą najdzikszego empiryzmu, dopóki masy nie przejdą do poznania rzeczy, dopóki im samym niebędzie ciasno i wspólny interes do regulacyi gruntów ich nieskłoni — ale, nim to nastąpi tysiące i tysiące rodzin przyjdzie do upadku, i tak się niezawodnie stanie, jeżeli dość wcześnie od rządu to położenie kraju uwzględnionem nie będzie.

Dotąd zdaje się, jakby tak wysokiéj wagi przedmiot, należał do rzędu owych rzeczy *lucus a non lucendo.* Już mija drugi rok odrodzenie się monarchii, ogłoszony został nowy system naukowy; spodziewaliśmy się, że jako w kraju rolniczem reformy zaczną się od tego, co nas najbliżéj dotyka, od uporządkowania rolnictwa, ale na próżno. Któż nie wié czém to były owe nauki przy zakładach filozoficznych; owe katedry gospodarstwa, były *synekurami* dla protegowanych najczęściéj doktorów medycyny nie mogących znaleść praktyki.

Tak więc pod względem teoryi i praktyki gospodarstwo wiejskie zostaje sobie samemu oddane. Przejdźmyż kraj cały w szérz i wzdłuż jakież w nim nie znajdziemy nagromadzone zasoby przyrodzenia! ale cóż nie widać owéj iskry życia skrętnego, które wznieca opiekuńcza troskliwość rządu. Nadanie włościanom gruntów bez poprzedniczéj regulacyi i wynadgrodzenia za nią dawnych właścicieli przez włościan, jest błędem; zniszczy bowiem, większych posiadaczy nie podnosząc mniejszych na stopę racyonalnych gospodarzy, bo im samym stoi na zawadzie niezaokrąglenie ich posiadłości. Między prawie milionem samoistnych gospodarzy, znajdzie się ledwie

*

kilkakroć sto tysięcy, którzy pojeli swoje nowe stanowisko i których grunta nie dotknięte żadną przeszkodą do dobrego gospodarowania; daleko większa część jest niedbałych, leniwych i nałogowych, przy niedogodnym podziale gruntu i braku wszelkich wiadomości zasadniczych rolnictwa, nie będą wstanie gospodarstwa swego ulepszyć, z czego wyniknie coraz większe uszczuplenie rolniczych produktów. Czyż ztąd nie wyniknie najsmutniejsze następstwo dla całego kraju? — Wszakże skutki przez wzbicie się nadzwyczajne cen produktów, pomimo dobrego urodzaju już teraz się nam objawiają. Dwory dla braku czeladzi i najmu, w porze potrzebnéj, zmniejszyli o wiele zasiewy, włościanie powiększyć ich stosunkowo nie mogą — wynikłość ztąd prosta: że mieszkańcy kraju nie mający udziału pośrednio w rolnictwie, przez drożyznę najpotrzebniejszych przedmiotów do życia, przyjść muszą do nędzy. Powiększająca się choroba ziemniaków przyspieszy, grożącą katastrofę.

To cośmy powiedzieli o niedogodnym podziale gruntów, ściąga się także do łąk i pastwisk, bez ulepszenia jednych i drugich, chów bydła podnieść się nie może. Na nic się nieprzydadzą nagrody zachęcające do chowu bydła przez rząd oznaczone, z nich korzystają tylko pojedyńcze gospadarze, najczęściéj szczęśliwszy, ale nie staranny hodowca, na ogół, jak to widziemy z przykładów, nie robi to żadnego wrażenia. W dobrych łąkach i pastwiskach spoczywają podwaliny chowu bydła, bez ich uregulowania i poprawienia na próżno go dźwignąć.

Wyższy czysty dochód a za nim mozliwość uiszczenia się z wyższych podatków, wyniknąć tylko może z uporządkowania warstatu gospodarskiego — pól, łąk, i pastwisk; bez tego będzie z nami jak mowa w korania: *jakże cię w pragnieniu z droju mego pokrzepię, gdy mi nie pomagasz odwalić go z zaspu?*

Przechodząc w wielu-letniej praktyce przez nieskończone bole, które nasze wiejskie gospodarstwo w przedmarcowych jeszcze czasach uciskały, czujemy, o ile, dziś muszą dolegać większych posiadaczy — i jak rozpaczliwe jest ich położenie, nie widzą znikąd pomocy.

Galicya była zawsze upośledzoną w opiece rządu, — choć nie ustawała nigdy w obowiązkach w najprzykrzejszych kolejach. — Zdawało się na chwilę gdy utworzone zostało ministerstwo rolnictwa i kongres rolniczy był zwołany, iż za dawne zaniedbanie zostanie wynadgrodzona; skończył się kongres a to cośmy oczekiwali zostało jak było — *sfynksem.* Lecz nie, ministerstwo rolnictwa objawiło po kongresie znak życia, utworzeniem instytutu geologicznego, dzięki i za to, nim atoli oświéciemy się w górnictwie, nim z łona ziemi wydobywać zaczniemy kruszce, należałoby piérwéj obejrzyć się co się dzieje na ziemi — czy nam chleba starczy.

W 77-letnim prawie oczekiwaniu dożyliśmy mnóstwo patentów, ale w żywotnych kwestyach ulepszenia rolnictwa doczekać ich się nie możemy. Wołaliśmy i wołamy jak w ostatniéj potrzebie: *uregulujcie posiadłość, zabezpieczcie ją, wydajcie prawa ubespieczające od szkód polnych, uporządkujcie stosunek czeladzi, ustanowić prawo nawodnienia, zniżcie cenę soli, otwórzcie stosowne szkoły gospodarskie i t. p.* — wołaliśmy i wołamy — ale głos nasz rozlega się na puszczy!

Dotąd ratowała nas tylko rodzajność świętéj ziemi naszéj, cóż poczniemy, gdy się wyczerpią zabytki żyzności? Jeszcze na czasie odwrócić klęski srogie, które nam przyszłość gotuje. Nowe sprzymierze ockneło ufność w sprawiedliwość rządu, czekamy spełnienia świętych obowiązków— czekamy sprawiedliwości. Jedne co dodać możemy to są uczucia wdzięczności, które narody z utratą bytu politycznego nie tracą. Chce ich rząd mieć? niech nam objawi przez czyny swą pieczołowitość a mieć ich będzie pełną miarą.

Wywód historyczny pomysłu do prawa o pracy.

W nadzwyczajnéj dążności do zmiany społecznych stosunków, nie poślednie miejsce zajmuje także pomysł, o obowiązku do pracy czyli prawa do pracy.

Najtęższy naszego wieku publicysta p. Emil Grardin, daje nam wywód historyczny téj idei w następujących słowach.

„Obowiązek pracy, prawo pracy i prawo do pracy, oto trzy wyrażenia, a raczéj trzy sprze-

czne nauki oddawna walczące na świecie, a których spór żywszym się i gorętszym za dni naszych ponawia. Obowiązek do pracy jest zasadą chrześciańską; prawo pracy jest nauką ekonomistów z XVIII-go stulecia, prawo do pracy jest nauką zgubnych i niedorzecznych organizatorów w naszym powstałych wieku.“

„Porównajmyż pobieżnie historyę tych trzech zasad, gdyż miały swoją historyę, miały skutki i następstwa społeczne. Nie są to myśli tylko, ale przyczyny. Człowiek, który uważa się obowiązanym do pracy boskim zakonem, człowiek który sądzi, że nikt nie powinien przeszkadzac mu w wykonaniu pracy jego i przemysłu a mianowicie, ze nikt nie może odejmować mu ani nawet współubiegać się w dziełach, człowiek nareście który sądzi, że państwo winno mu jest pracę, to jest środek wyżywienia siebie i rodziny przez pracę, wszyscy trzéj myślą i działają odmiennie. Stan zaś społeczności zależy od myśli i działań ludzi. Ile warte są indywidua tyle warta społeczność. Dziś szukamy tajemnicy do wykrycia niepodobnéj, to jest społeczności lepszéj niżeli składające się jednostki, całości lepszéj od części swoich. Cnotę mieścić w publicznych obyczajach a swawolę w prywatnych, wygodna rzecz i pochlebiająca zarazem wadom serca i pretensyom umysłu, ale cóż kiedy niemożebna. Do téj pory nikt nie zdołał wznieść Bożego grodu z siedmiu grzechów głównych.“

„Wskażmy główniejsze rysy zasady chrześciańskiéj, to jest obowiązku pracy.“

„Dnia, w którym człowiek zaczął życie na tym świecie, w którym raj opuścił dla ziemi, to jest doskonałość dla rzeczywistości, i nieskonczonność dla skonczoności, powiedzianem mu zostało, że w pocie czoła spożywać będzie chléb powszedni. Praca więc liczy się do warunków życia ludzkiego na ziemi, jest jedną z granic ludzkości położonych. Kto usiłuje zmienić pracę na zabawkę, igraszkę, na pozór, kto pracy niezostawia twardéj i znojnéj natury, pragnie wyłamać się z ludzkości warunków. Praca, wedle chrzesciańskiéj zasady, należy do skutków pierworodnego grzechu i piérwszego upadku człowieka; jest znakiem poddania pod słabość i niedoskonałość, naszą ludzkość cechującego. Niechcę utrzymywać, że kwestya społeczna dziś Francyę dręcząca jest tylko kwestyą teologiczną, niechcę dowodzić, że probujemy podźwignąć ludzkość z jéj niedoskonałości piérworodnéj i na tym już świecie zaprowadzić królestwo Boskie, to jest królestwo, w którym niewyczerpana obfitość starczy na nie wyczerpane używanie; zostawiam tę kwestyę na stronie i zatrzymuje się nad obowiązkiem do pracy, jak go ojcowie kościoła wystawiają.“

„Praca, nie tylko jest trudem i karą, powiada święty Chryzostom, ale jak wszystkie kary Boże, jest ostrzeżeniem i lékarstwem. Nie pożyteczne kary, ludzkim są wymysłem. Kary, boskiéj sprawiedliwości, służą do odrodzenia i żalu tych których dosięgają. Taką jest praca, kiedy prawdziwa i szczéra, kiedy nie sztuczna i zawodząca. Praca, jak ją Bóg ustanowił, twardą jest ale produkcyjną. To jéj najpewniejsza cecha. Nic łatwiejszego niebyło Bogu jak rzeknąć ziemi żeby wszystko dobrowolnie wydawała; nic łatwiejszego niebyło Bogu, nle wyczerpanemu tworzycielowi, jak wystarczyć potrzebom niewyczerpanego spożywacza przez się stworzonego. Inaczéj rozporządził, Żądze nasze pohamował trudami i pracą. Powiedział nam: To tylko mieć będziecie co sobie zrobicie, ale jednocześnie nadał pracy ludzkiéj siłę produkcyjną.“

Praca, nietylko jest środkiem do życia człowiekowi, ale czémś więcéj jeszcze. Gdyby w istocie praca służyła tylko do wiecznego obracania wielkiego koła życia ludzkiego, człowiek wnetby się zapytał: do czego to się zdało? Machiny wydające siłę na ruch skutku nie sprawiający, śmiesznemi są machinami. Pracować dla życia i żyć aby pracować, nie takie jest i być nie może takie powołanie człowieka na tym padole. Bo wtedy wolałbym powołanie wywiórki koło obracającéj. Pracę człowieka uważać należy z wyższych względów, że strony dotykającéj materialnéj i moralnéj natury, bo praca zmienia i ulepsza obie.“

„Natura materyalna“ zobaczcie jak Chryzostom święty (Homelia nad listem do Rzymian). maluje ziemię zarosłą chwastami i cierniem dopóki jéj ręka ludzka nie dotknie. Tylko praca jedna użyźnia ją i upiększa. Święty Chryzostom pisał przed cudami przemysłu i nauki tegoczesnéj; ale już podziwiał zajmujące zmiany przez

człowieka na ziemi dokonywane. Eklezyastyk, dawniéjszy od świętego Chryzostoma, także podziwia dzieła człowieka; opisuje rozmaite rzemiosła, rolnika idącego za pługiem z bodzcem na woły, cieślę i murarza, dzień i noc nad robotą rozmyślających, sztycharza który wyrzyna pieczęci, stara się urozmaicać figury i naśladować malowanie, a pilnie nad ukończeniem roboty czuwa; kowala siedzącego przed kowadłem i oglądającego wykuwać się mające żelazo. Para ognista ciało jego wysusza, ale cierpliwie znosi żar ogniska. Odgłos młotów i kowadła o głuchotę go przyprawia, ale baczne ma oko na kształt, który chce nadać robocie. Wszyscy ci ludzie cieszą się rąk swoich przemysłem, i wprawiają się do doskonałości w obraném rzemiośle; gdyby nie oni i nie praca ich, nie byłoby miast pobudowanych, zamieszkanych ani uczęszczanych. Utrzymują oni stan świata, lubo życzenia ich tylko się do ich sztuki odnoszą."

„Taki jest obrąz lękkliwego jeszcze i słabego przemysłu. To dzieciństwo ludzkiéj pracy a jednakże niezmierne już są jéj skutki. Daleko jeszcze do cudów przemysłu i nauk tegoczesnych; ale praca wznosi miasta, gromadzi w nich mieszkańców i podróżnych. Na wsiach zmienia postać ziemi i kształt zwiérząt, upiększając ich rasę; w miastach, żelazo urabia jak glinę, obciosuje drzewo i kamienie; słowem utrzymuje stan świata, który popadłby rychło w pustki i niepłodność, gdyby nie był ciągle wspiéranym i odradzanym ludzką pracą. Nie tylko praca materyalnemu światu nowe nadaje wejrzenie, ale i serca ludzkie raduje. Kowal lubi kuć, murarz budować, garncarz robić garnki, sztycharz sztychować; cieszą się wszyscy albo znajdują ulgę w dziele rąk swoich. Praca nakoniec, nawet w owych czasach lękliwości i słabości przemysłowéj, już posiadała najwybitniejszą cechę swoją i nie tylko żywiła ludzi, ale dawała dzieło, świat materyalny czyniła siedzibą człowieka godną, a prócz tego rodziła uczucie, to jest rozweselała serce człowieka. Zmieniała i ulepszała jednym zachodem moralną i materyalną naturę."

„Chrześciańscy doktorowie lepiéj jeszcze wykazują szczęśliwy wpływ pracy na moralną naturę, niżeli wielkie zmiany jakie w naturze materyalnéj sprawia."

„Posuwają się nawet do wierzenia, że jeżeli Bóg chciał ażeby ziemia wydawała plony tylko przez pracę, to jedynie dlatego, żeby człowiek nie popadł w próżniactwo, wszystkich występków będącę matką. Praca tém jest dla człowieka, powiada Chryzostom święty, czém wędzidło dla konia; powściąga go i kieruje nim. Człowiek pracujący wzmacnia i oczyszcza duszę swoją, a ojcowie kościoła nie mówią tu jedynie o pracy w ogólności, ale wprost o pracy ręcznéj."

„Pracy, pod najtwardszą i najcięższą formą, przypisują zbawienny wpływ na duszę. Idzie im o to, ażeby człowiek, słowem Bożém na pracę skazany, dług swój wypłacał, a wypłacał w znoju ciała, według saméj litery wyroku, ale mniemają zarazem, że wypłacanie tego długu nastręcza duszy zadowolenie, które ją umacnia i oczyszcza. Augustyn święty chce, ażeby mnichy pracowały własnemi rękami, i ten rodzaj pracy czyni obowiązującym w klasztrorném życiu. — Święty Augustyn nie przyjmuje żadnych układów ze sumieniem, pragnie by obowiązek chrześciański ściśle był wykonywanym."

„Pojęcia chrześciańskie o potrzebie i moralnéj użyteczności pracy szczególnie wpłynąć musiały na rehabitalacyę i podniesienie przemysłu. Niegdyś przez niewolników prowadzony przemysł tchnął poniżeniem tych, co się nim zajmowali; dzięki chrześciaństwu stał się powszechnym warunkiem i stanem ludzkości; upoważnia do niego przykład świętego Pawła, bronią go energicznie ojcowie kościoła, nakazują jako regułę i prawidło udoskonalenia wyborowi chrześciańskiego społeczeństwa, to jest mnichom, nikt już pogardzać pracą nie może. Ale chętnie porzucam pomoc przez chrześcianizm daną przemysłowym zawodom i rzemiosłom, a zajmie się jedynie moralnym wpływem jaki ręczna praca wywiera."

„Jan Jakób Rousseau w *Emilu*, także pracę ręczną zaleca; chce żeby Emil uczył się stolarstwa. Śmiano się bardzo z tego pomysłu; co do mnie, zawszem go zatwierdzał, i broniłem go publicznie w 1837 r. Broniłem go z pobudek przez Rousseau podanych, a które odczytać warto, zwłaszcza dziś; broniłem go także przyczynami od ś. Augustyna wziętemi z jego *De opere monachorum*. (Traktat o pracy mnichów). Najprzód

słówko z Jana Jakóba Rousseau, dlaczego dzieci każe uczyć jakiegoś rzemiosła. „Polegacie na obecnym porządku społeczności, powiada, nie bacząc, że ten porządek podléga koniecznym przeobrażeniom i że niepodobna nam zapobiédz a nawet przewidzieć jaki los czeka nasze dzieci. — Wielki małym zostaje, bogaty ubogim. Czyliż tak rzadkie są zmiany losu, że się od nich uwolnionemi uważacie?“

„Nietylko z powudu niestałości losów na tym padole Jan Jakób Rousseau zaleca wprawę i uczenie się rzemiosł i ręcznych robót; wskazuje także jakie są korzyści tego zatrudnienia dla duszy i dla ciała, i tém niespodzianie zbliża się do świętego Augustyna. Wielki mędrzec w pracy ręcznéj to dobrego wiedzie, że myśl uspakaja i wypoczynek daje.“

„Dusza, nie może ciągle modlić się; trzeba więc od jednego do drugiego przechodzić zatrudnienia, i czynności umysłu dawać wypoczęcie przez czynność ciała. „Wielka tajemnica wychowania, powiada Jan Jakób Rousseau, w tém leży,“ ażeby ćwiczenia ciała i umysłu zawsze służyły sobie wzajemnie za wypoczynek. Tym sposobem utrzyma się równowaga. Nie masz wyskakujących inteligencyi ani rąk niezręcznych i słabych. Zdaje się istotnie jakby świat podzielonym był na dwie odmienne klasy; ludzie, którzy zmuszeni są zawsze używać cudzych rąk w pomoc swoim i ludzi potrzebujących drugich umysłu w pomoc swojemu. Nieudolność umysłu i nieudolność rąk, jednaka to wada, lubo bardzo odmienna; lecz poprawić się z niéj trzeba, jak zalecają święty Augustyn i Jan Jakób Rousseau, mieszając na przemian ćwiczenia ciała z ćwiczeniami umysłu, pracę intelligencyi z pracą ręczną.“

„Ale największą korzyścią z pracy ręcznéj, wedle doktorów chrześciańskich, jest to, że reguluje i powstrzymuje umysł człowieka. Praca myśli ma w sobie coś kapryśnego i nieokreślonego. Umysł myślący nie jest pewnym swojego biegu; raz idzie dobrze, drugi raz źle, raz jest pilny i baczny, drugi raz roztargniony. Ręczna praca nie doznaje takich wstrząśnień ani niepewności takich; ma coś stałego i regularnego, co na umysł wpływa. Jakkolwiek małéj uwagi ręczna praca od inteligencyi wymaga, jednakowoż uwaga ta wystarcza na powściąganie umysłu i bujać w marzeniach nie dozwala. Wielkie to dobrodziejstwo. Mówię tu o regularności wewnętrznéj i czysto moralnéj ręcznéj pracy; cóżbym powiedział o jéj regularności zewnętrznéj? Skoro tylko praca ręczna wchodzi do życia człowieka, to go zaraz reguluje. Już niemoże oddawać się fantazyi i nieporządkowi; ma swoje godziny trudu. Wstawanie, jedzenie, spanie, wszystko jest oznaczone i stałe.“

„Nie wszystkie rzemiosła na ręcznéj podlégają pracy, ale wszystkie mają w sobie coś mechanicznego; to właśnie zaletę ich stanowi, bo to reguluje życie zajmujących się niemi. Człowiekowi potrzeba stałego i pewnego zatrudnienia; potrzeba mu reguły zewnątrz niego będącéj, którejby nie mógł zmieniać dowolnie. Zawód literacki dlatego jest tak wahającym się i śliskim, że praca umysłowa nie nadaje się do stałéj regularności. Artysta i pisarz nie mogą pracować tak regularnie jak robotnik, i to ich nieszczęście. Ich praca i robota potrzebuje natchnienia, ledwobym niepowiedział fantazyi. Nie mogą o każdéj godzinie robić dobrze. Robota ich idzie raczéj za biegiem mózgu niżeli rąk, to jest: ma chód fantastyczny, niestały, nawet w najlepiej uregulowanych umysłach.“

„Zbiérzmy główne rysy idei pracy, jak ją chrześcianizm pojmuje. Praca jest prawem nałożonem człowiekowi upadłemu przez grzéch piérworodny, ale prawo to samo daje pociechę kiedy praca zbawienną jest dla człowieka. Główną cechą pracy, że jest dziełem mozolnem i materyalnem, że sprawia wielkie skutki na świecie i dobre uczucia ludzkiéj duszy. Wszelka praca bez trudu, i wszelki trud bez pożytku, bez użytku dla świata materyalnego, który poprawia i oczyszcza, nie odpowiada myśli chrześciańskiéj.“

„Zasada chrześciańska zawiéra obowiązek ale nie zawiéra myśli żadnego prawa. Człowiek powinien pracować, a więc wyszukanie pracy na nim ciąży. On powinien wynaleźć sobie pracę, ale nie praca ma mu iść sama w ręce. Ponieważ chrześcianizm tylko w obliczu Boga patrzy na człowieka, nie udziela człowiekowi żadnego prawa. Jakież bowiem prawo mógłby mieć człowiek w obec Boga? Idea prawa poczyna się dopiéro, gdy człowiek przestając mierzyć się z Bo-

giem, z bliźnimi się zmierzy. Wtedy porównywa i domaga się; wtedy utrzymuje, że ma i prawa, nietylko obowiązki same; wtedy przechodzi od idei obowiązku pracy do idéi praw jakie mu praca nadaje. Nowa to jest postać rzeczy w historyi ludzkości.“

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomości handlowe.

Lwów 14 Grudnia. Na tygodniowym targu było 327 sztuk wołów i 4 krów, z tych sprzedano jednę partyę złożoną z 20 sztuk, z których jedna ważyła 13½ kamieni mięsa i 1¼ kamieni łoju, po 55 złr. — kr., druga partya złożona z 20 sztuk, z tych jedna ważyła 13½ kamieni mięsa i 1¼ kamieni łoju, po 56 złr. — kr.; trzecia partya złożona z 24 sztuk, z których jedna ważyła 14½ kamieni mięsa i 1½ kamieni łoju, po 60 złr. — Za cetnar łoju z rzeźni starozakonnych płacą 16 złr. 46 kr., z rzeźni chrześcian 15 złr. 57 kr., za pare skór wołowych dają garbarze 16 złr. 48 kr., za krowie 12 złr. 42 kr. m. k.

Ceny produktów we Lwowie. Cośkolwiek poprawił się nasz targ zbożowy i ceny też nieco spadły. Za korzec pszenicy płacili 6 złr. 42 kr., żyta 4 złr. 36 kr., jęczmienia 4 złr. 6 kr., hreczki 4 złr. 2 kr., owsa 2 złr. 36 kr., ziemniaków 2 złr. 12 kr., za kwartę krup hreczanych 5 kr., jęczmiennych 4 kr., jaglanych 6 kr., za cetnar siana 1 złr. 12 kr., słomy 44 kr., za sąg drzewa bukowego 12 złr. 6 kr., sosnowego 9 złr., za garniec okowity 30° 1 złr. 4 kr. m. k. W produkcie tym mało ruchu, albowiem dotąd uskutecznia się odstawa na kontrakty; od nowego roku atoli, podług wszelkiego podobieństwa, wódka podrożeje.

Bochnia dnia 28go Listopada. Jarmark na ś. Katarzynę odbył się niebardzo liczny tak na konie jako też i na trzody. Konie były po większéj części z fornalek gorszych i chłopskich i te płacono drogo, po 45 do 70 złr. m. k., za sztukę bydła podług jakości; za krowy 30 aż do 40 złr. zaś za woły, rasy małéj, po 36 do 50 złr. m.k. Nierogaciznę zaś bardzo zakupowano na Szlązk do Morawskiego Ostrowa, handlarze płacili za sztukę po 15, 18, i do 24 złr. m. k., średniéj wielkości wieprzki, i te najprędszy znajdowali odbyt. Bardzo mało dowożą nam z okolic naszych zboża na targ i to najwięcéj od większych posiadaczy ziemskich i od handlarzy z Uścia solnego z za Wisły. Przywóz zboża od włościan jest teraz mniejszy o tym czasie niż kiedykolwiek bywał; ztąd też ceny utrzymują się prawie przez cztéry targi jednakowe.

Za korzec pszenicy płacili 5 złr. 36 kr., żyta 3 złr. 36. kr. do 4 złr., jęczmienia 4 złr. 48 kr. owsa 2 do 2 złr. 48 kr., ziemniaków 1 złr. 36 kr., kaszy jaglanéj 8 złr., krup hreczanych brakuje i bardzo się o nie dopytują, jęczmiennych kwarta 3½ do 4 kr., cetnar siana 1 złr., słomy 40 kr., sąg drzewa bukowego 6 złr. 30 kr., sosnowego 5 złr. 12 kr., garniec okomity 30° 1 złr. zaś ci co na odstawę podawali naprzód pieniądze, porobili z właścicielami potrzebniejszymi pieniędzy układy po 50 kr. m. k. za garniec okowity 31° stopniowéj bez anyżu. Nasienie koniczu jeszcze bardzo mało się pokazuje na targach, chłopy cząstkowo przedają takową po 6 do 7 złr. m. k. za ćwierć podług jakości. A.K.

Ogłoszenie nagrody.

Ministerstwo roinictwa przemysłu i handlu wyznacza nagrodę 200 czerw. złot. za najlepsze dzieło do nauki gospodarstwa wiéjskiego służyć mające.

Donoszą nam z Wiédnia, że ministerstwo rolnictwa ogłosiło nagrodę wyżéj podaną za napisanie dzieła popularnego do obuczania wiejskiego gospodarstwa. Dzieło to złożone być powinno z trzech części. Piérwsza część dać ma wyobrażenie ogólnych zasad gospodarstwa wiejskiego. Druga zawiérać część ma ogólną naukę praktyczną uprawy ziemi. Trzecia wyjaśnić ma oddzielne gałęzi gospodarstwa w zastosowaniu do każdéj prowincyi i okolicy. Oprócz tego, druga część obejmować ma chów bydła i przerabianie produktow w celu nadania im wyższéj wartości; w trzeciéj części wykazaném być ma prowadzenie i zdawanie rachunków z gospodarstwa.

Na sędziów wyznaczy ministerstwo komisyę złożoną z członków Towarzystw gospodarskich z różnych prowincyi koronnych.

Wydawca i Redaktor **T. W. Kochański.** — *Drukiem Piotra Pillera.*